Rok XXVIII. Styczeń i Luty 1904. Nr. 1 i 2.

Wychodzi we Lwowie z końcem każdego miesiąca. Wkładka roczna z prenumeratą wynosi 2 k. 40 h. Dla nauczycieli Tow. i uczniów tylko 1 k. 40 h, z przesyłką 1 k. 64 h.

MIESIĘCZNIK
Galicyjskiego Towarzystwa
OCHRONY ZWIERZĄT.

Administracya i ekspedycya we Lwowie pl. Bernardyński 7, dokąd wszystkie pisma — zaś wkładki i prenumeraty adresować należy: Adolf Mussil, ul. Kar. Ludwika 7.

Organ galicyjskiego i krakowskiego Towarzystwa ochrony zwierząt



Redaktor: Dr. Józef Limbach.

ROK 1904.

Wszystko powoli zmienia się na świecie. Przeżyły się nawet owe konie, krowy i owce, które na nagłówku naszego pisma dwadzieścia pięć lat żyły. Wprawdzie czasopismo nasze nieco dłużej trwa, ale przez pierwszych lat kilka nie mieliśmy żadnego symbolu u góry. Przed ćwiercią wieku pojawił się ten skromny obraz, który przez długi szereg lat zdobił nasze pismo. Z początkiem tego roku rozstaliśmy się z nim na zawsze, ustąpiły owe zwierzątka, by zrobić miejsce symbolowi innemu, ozdobniejszemu. Wszystko postępuje, rozszerza się, reklamuje siebie i my także zmuszeni jesteśmy, by innym pismom dotrzymać kroku, przybrać gustowniejszą szatę. Ale pod tą nową szatą będą te same serca biły, tak samo, jak dawniej znajdą czytelnicy artykuły członków naszych, ktore owiane gorącą miłością świata zwierzęcego, będą i nadal broniły zwierzęta, omawiały sprawy nas bliżej obchodzące i starały się o rozszerzanie naszej idei.

Do Szan. Członków zanosimy przy tej sposobności prośbę:

a) O wczesne odnowienie wkładki na rok 1904;

b) o zyskiwanie nowych członków;

c) o rozszerzanie „Miesięcznika“ i zawartych w nim wiadomości;

d) o nadsyłanie spostrzeżeń, uwag i wiadomości, przydatnych do „Miesięcznika“;

e) w wypadku dostrzeżenia dręczeń zwierząt i przestępstw ustaw i rozporządzeń, tyczących ochrony zwierząt, o zawiadomienie sekretarza korespondentką, lub listem, oznaczając dokładnie czas, miejsce i inne okoliczności.

Szanowni Członkowie, chcący brać udział w posiedzeniach wydziału, raczą zawiadomić o tem sekretarza, który każdemu korespondentką donosić będzie czas i miejsce posiedzenia.

PROTOKÓŁ

posiedzenie Wydziału galic. Towarzystwa Ochrony zwierząt, które odbyło się dnia 4. stycznia 1904, pod przewodnictwem Wp. Pławickiego.

Obecni: pp. Chołodecki, Deymówna, Królikowski, Maresch, Mussil i Rybowski.

Protokół ostatniego posiedzenia i nadeszłe pisma przyjęto do wiadomości.

P. Pławicki zdaje sprawę z audyencyi, którą miał u arcybiskupów Szeptyckiego i Teodorowicza. Obydwaj przyobiecali przystąpić do Towarzystwa. Osobliwie arcybiskup Teodorowicz okazał wielkie zainteresowanie się Towarzystwem.

Dalej wspomniał przewodniczący, że gazety wzmiankowały o projektowanem zawiązaniu się Towarzystwa dla ułatwienia pobytu i przyciągania cudzoziemców, lub wogóle obcych do Lwowa i proponował, by w razie przyjścia do skutku tegoż, Towarzystwo nasze, jako członek do niego się wpisało, lub żeby przynajmniej jeden z nas tam należał, bo takie Towarzystwo musi i cele nasze popierać. — Uchwalono.

P. Chołodecki porusza sprawę numerowania wozów. Przypomina, że już rok upływa, jak wykonał uchwałę Wydziału i interpelował prezydenta, co się dzieje z regulaminem jazdy w mieście. Otrzymał wtedy odpowiedź, że toczy się spór między gminą, a policyą na temat, kto ma przekroczenia tegoż karać. Spór ten dawno rozstrzygnięty — referent ma tę sprawę przydzieloną, ale końca jej nie widać. Wnosi, by tę sprawę poruszyć w „Miesięczniku“. Uchwalono po krótkiej dyskusyi i wyjaśnieniu p. Mussila, że starał się u referenta o przyspieszenie sprawy, powyższy wniosek.

P. Maresch porusza sprawę nakrywania derkami koni w porze zimowej. Nakaz taki istnieje, lecz poszedł prawdopodobnie w zapomnienie, bo bardzo mało koni przykrytych widać.

Sekretarz obiecuje w krótkiej drodze powiadomić o tem policyę i poprosić o ponowienie nakazu.

P. Królikowski w dłuższem przemówieniu omawia plan przyszłej wystawy lekarsko-przyrodniczej i wykazuje, że my jako Towarzystwo powinniśmy wziąść w niej udział i ogółowi się przypomnieć.

P. Chołodecki. Sami o własnych siłach nie moglibyśmy wiele wystawić. Chyba nasze wydawnictwa, graficzne obrazy rozwoju Towarzystwa i więcej nic. Natomiast moglibyśmy zwrócić się do Towarzystwa wiedeńskiego, by nam jak w roku 1894 przysłało okazy odpowiedne do wystawy.

Po krótkiej dyskusyi, uchwalono napisać do Wiednia i wybrano bliższy komitet z pp. Marescha, Mussila i Sekretarza, by bliżej tę rzecz rozpatrzył.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Pławicki
przewodniczący.

Limbach
sekretarz.

*

Nasze sprawy.

Projekt statutu.

(Stowarzyszenia młodzieży szkolnej, przedłożony R. S. K.).

§. 1. W szkole . . . . . . w . . . . . . zawiązuje się Towarzystwo młodzieży celem ochrony zwierząt.

§. 2. Celem Towarzystwa jest ochrona ptaków i innych zwierząt i polepszenie, o ile możności losu zwierząt domowych, dalej wypełnianie przez dorastającą młodzież obowiązków, które na ludziach wobec zwierząt ciążą. Wkładek nie pobiera się żadnych. Koszta małe (na druki) opłaca się z dobrowolnych datków.

§. 3. Do Towarzystwa mogą należeć wszyscy uczniowie szkoły . . . . . . w . . . ., a nawet wtedy, gdy już ukończyli naukę, także i młodzież poza szkolna może należeć do Towarzystwa, a to za pozwoleniem przełożonego szkoły. Przyjaciół młodzieży i szkoły można zaprosić do Towarzystwa w charakterze członków honorowych.

§. 4. Kierownictwo Towarzystwa tworzą dwaj uczniowie klasy, przez los obrani, a przez gospodarza klasy zatwierdzeni; co 3 miesiące odbywają się nowe wybory.

Towarzystwo młodzieży dla ochrony zwierząt zostaje pod nadzorem kierownika szkoły; uczniowie, którzy zasłużyli się pod względem ochrony zwierząt, mogą ze strony Związku austr. Towarzystw ochrony zwierząt, lub od poszczególnych Towarzystw dostać odpowiedne nagrody.

§. 5. We wszystkich stworzeniach czcimy wszechmocnego Stwórcę przez to, że je miłujemy i ochraniamy; ci więc, którzy do Towarzystwa należą, zobowiązują się, ze zwierzętami dobrze i sprawiedliwie się obchodzić, a dręczone i prześladowane w granicach zakreślonych młodemu wiekowi, ochraniać.

Członek, który gniazdko wybierze, lub dopuści się dręczenia zwierząt, otrzymuje od kierownika szkoły ostrą naganę, gdy przekroczenie się powtórzy, zawiadamia się o tem rodziców, opiekunów, lub też przełożonego gminy — w tym wypadku może być taki członek przez przełożonego szkoły z Tywarzystwa wykluczony.

§. 6. Powyższy statut podlega zatwierdzeniu władzy szkolnej.

Wystawa przyrodniczo-lekarska w roku 1904 [1]).

Jak zapewne Szanownym Członkom wiadomo, odbędzie się w czerwcu i lipcu z powodu Zjazdu polskich przyrodników i lekarzy, ogólna wystawa przyrodniczo-lekarska. Poniżej umieszczamy odezwę komitetu nam przysłaną, prosząc, by Szanowni członkowie zechcieli swe uwagi, wystawy dotyczące, przesłać na ręce sekretarza. Jak z protokołu ostatniego posiedzenia zobaczyć można, wybrał Wydział komitet, który ma sprawę rozważyć.

Odezwa brzmi:

Podpisani jako reprezentanci komitetu wybranego do urządzenia wystawy przyrodniczo-lekarskiej i hygienicznej, która się ma odbyć przy sposobności X. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie, w czasie od 20. czerwca do 24. lipca 1904, mają zaszczyt przedłożyć szczegółowy program tej wystawy z prośbą uprzejmą o jej jak najszersze popieranie.

Celem tej wystawy jest, jak to program wskazuje, obok ujawnienia postępów nauki, także rozpowszechnienie zasad hygieny, a tem samem przyczynienia się do zastosowania jej postępów do życia codziennego, jako też podniesienia przemysłu krajowego zależnego lub stojącego w łączności do tych nauk.

Ponieważ zaś postępy hygieny zmierzają do usunięcia czynników zdrowiu szkodliwych, jako też stwarzania warunków sprzyjających naturalnemu rozwojowi tak jednostki jak i całego społeczeństwa, przeto zadaniem dalszem wystawy naszej jest wskazać drogę, na której postępując możemy się spodziewać fizycznego i duchowego uzdrowienia naszego społeczeństwa. Ażebyśmy jednak mogli osiągnąć cel zamierzony potrzebujemy zainteresowania poparcia i współdziałania, ze strony tak jednostek jak i ciał zbiorowych.

Wobec tego udajemy się z uprzejmą prośbą, by Szanowne Towarzystwo raczyło wpłynąć na swych członków, by bądźto sami zechcieli wziąć udział w wystawie przez obesłanie działów programem objętych, bądź też w najszerszych kołach starały się pozyskać wystawców, a tem samem przyczynić się do osiągnięcia celów wystawie tej wyznaczonych.

---

[1]) Z powodu niepewnych stosunków w Królestwie Polskiem odroczył komitet wystawę i zjazd. Ponieważ otwarcie wystawy jest tylko kwestyą czasu, pozostawiamy powyższy artykuł dla informacyi członków.

W szczególności pożądane by było pozyskać dla wystawy, dane statystyczne tyczące się starań Towarzystwa w kierunku ochrony zwierząt, wyniki tych starań i poszczególne projekta w rysunkach, fotografiach i modelach.

Ufając, że Szanowne Towarzystwo nie zechce odmówić naszej prośbie, mamy zaszczyt zawiadomić, że wszelkich wskazówek w sprawach wystawy udziela Dr. Kalikst Krzyżanowski Lwów — Namiestnictwo.

Prezes Zjazdu:
Prof. Dr. Machek.

Sekretarz Zjazdu:
Prof. Dr. W. Sieradzki.

Dyrektor wystawy:
Dr. Krzyżanowski.

Sekretarz wystawy:
Dr. Jan Piepes-Poratyński.

Dla bliższej informacyi tych Szanownych Członków, którzyby chcieli wziąć osobisty udział w wystawie, podajemy poniżej regulamin tejże:

Szczegółowy regulamin
wystawy przyrodniczo-lekarskiej i hygienicznej
X. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie w r. 1904.

§. 1. Wystawa przyrodniczo-lekarska i hygieniczna X. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich odbędzie się *we Lwowie w pałacu sztuki na placu powystawowym.*

Otwarcie wystawy nastąpi 20. czerwca 1904; zamknięcie dnia 24. lipca 1904.

§. 2. Celem wystawy jest wykazanie postępów nauki polskiej na polu nauk przyrodniczo-lekarskich i hygienicznych, przyczynienie się do rozpowszechnienia tego postępu pośród najszerszych warstw społeczeństwa i podniesienia przemysłu polskiego, stojącego w jakiejkolwiek styczności z temi naukami.

§. 3. Kierownictwem wystawy zajmuje się komitet wystawy. Pod względem umów i kontraktów w sprawie wystawy, pełnomocnikiem komitetu jest dyrektor lub jego zastępca. Wszelkie pokwitowania podpisuje dyrektor, względnie jego zastępca i skarbnik. Rachunki wypłaca skarbnik po poprzedniem podpisaniu ich przez dyrektora wystawy.

§. 4. W wystawie mogą brać udział tylko uczeni i przemysłowcy polscy. Instytucye i firmy obce mogą być przypuszczone na wystawę tylko w dziale naukowym i informacyjnym, te ostatnie to tylko z tymi przedmiotami, których przemysłowcy polscy

nie produkują. Na wystawę zostaną przyjęte tylko przedmioty wchodzące w zakres programu wystawy.

§. 5. O przyjęciu lub odrzuceniu zgłoszeń, orzeka komisya powołana przez komitet wystawy. W razie odrzucenia zgloszenia, komisya nie jest obowiązaną podawać powodów.

§. 6. Zgłoszenia przedmiotów wystawowych mają być podane na blankietach „Zgłoszeń (deklaracyi)", które można otrzymać bezpłatnie w biurze dyrektora wystawy, jakoteż u członków komitetu. Dokładnie wypełnione deklaracye wnosić należy *w dwóch egzemplarzach* **bezpośrednio** do dyrektora wystawy Dra Kaliksta Krzyżanowskiego, Lwów (Namiestnictwo), Telefon nr. 412., *najdalej do 1. marca 1904.*

§. 7. Oznaczenie wielkości miejsca dla przedmiotów wystawowych nastąpi w miarę zgłoszeń i przestrzeni będącej do rozporządzenia, po upływie terminu wyznaczonego do wnoszenia zgłoszeń.
Komitet wystawowy zawiadomi z możliwym pospiechem wystawców o przyjęciu zgłoszenia (deklaracyi) i o wielkości wyznaczonego miejsca na wystawie, przesyłając jeden egzemplarz deklaracyi zaopatrzony podpisem dyrektora wystawy.

§. 8. W razie przyjęcia zgłoszenia, winien zgłaszający *najdalej do dni 14.* po otrzymaniu zawiadomienia o tem w formie jednego egzemplarza deklaracyi, opatrzonej podpisem dyrektora, przesłać na ręce tego ostatniego całą należytość za miejsce, przeznaczone mu na wystawie, a w zamian za to otrzyma pokwitowanie na złożenie tej należytości i „kartę legitymacyjną", która jedynie będzie uprawniała do udziału w wystawie i korzystania z ulg taryfowych przy transporcie kolejami okazów wystawowych.

Instytucye i osoby uwolnione od opłaty za miejsce na wystawie otrzymają „kartę legitymacyjną", równocześnie ze zwrotem jednego egzemplarza deklaracyi.

§. 9. Za miejsce na wystawie zajęte, opłacają tylko ci wystawcy, którzy z wystawienia swych okazów mogą odnieść jakąś korzyść materyalną lub moralną. Instytucye naukowe, gminy i zakłady humanitarne nie opłacają natomiast żadnych należytości.

§. 10. Za miejsce na wystawie opłacają wystawcy następujące kwoty:

a) w budynku wystawy 5 (pięć) koron za każdą połowę m^2 zajętej powierzchni. Minimum opłaty wynosi 5 koron. Każdy ułamek połowy m^2 liczy się za pełną połowę.

Na ścianie lub na ekraenach po 8 (ośm) koron za 1 m^2.

b) na wolnem powietrzu po 2 korony za 1 m^2.

W razach wyjątkowych służy komitetowi prawo częściowego lub zupełnego uwolnienia od opłaty za miejsce.

§. 11. Okazy będące przedmiotem handlu, mają być wystawione w szafach, a dekoracye tych szaf, witryn i podwyższeń mają być dokonane kosztem wystawców, za poprzedniem porozumieniem się z komitetem wystawy i za zgodą tegoż na rodzaj i jakość dekoracyi. Co do wystawienia zbiorów i okazów naukowych, to pożądaną rzeczą byłoby, aby również we własnych szafach i witrynach właścicieli były wystawione. Gdyby jednak to być nie mogło, wystawca winien zawczasu, i to przy zgłoszeniu przedmiotów, oznajmić to komitetowi wystawy, który poczyni wszelkie możliwe ułatwienia do stosownego umieszczenia takich zbiorów pod osłoną szkła, za zwrotem poniesionych kosztów. *Gdyby który z wystawców opłacających za miejsce życzył sobie, aby komitet zajął się dostarczeniem mu odpowiedniej szafy, witryny, stołu lub podwyższenia, winien pod tym względem zawczasu, i to przy zgłoszeniu się na wystawę, porozumieć się z komitetem, zarazem uwidocznić to swoje życzenie na drugiej stronicy deklaracyi, a wówczas komitet wystawy za zwrotem kosztów postara się o odpowiednie umieszczenie.* Tak samo winien wystawca w deklaracyi zaznaczyć, gdyby ustawieniem przedmiotów, przysłanych na wystawę, chciał się zająć sam, lub przez pełnomocnika, w przeciwnym razie komitet dokona sam ustawienia na wystawie jego okazów. Plany, rysunki i t. p. mają być naklejone na ramy lub kartony urządzone do zawieszania.

§. 12. Przy wszystkich przedmiotach przesyłanych na wystawę należy napisać ich cenę szacunkową w deklaracyi, a to celem ubezpieczenia od ognia, którego dokona komitet na koszt wystawcy.

Poza tem komitet wystawy nie jest odpowiedzialny za uszkodzenie lub zatracenie przedmiotów, postara się jednak o troskliwy bezustanny nadzór.

§. 13. Przedmioty wystawowe mają być przysłane opłatnie na miejsce wystawy *pod adresem „komitetu wystawy przyrodniczo-lekarskiej i hygienicznej X. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich“ na ręce dyrektora Dr. Kaliksta Krzyżanowskiego, Lwów (Namiestnictwo)* Telefon Nr. 412 z wyraźnym napisem „przedmiot wystawy“ i dokładnem podaniem adresu wystawcy.

Odznaki na skrzynie zostaną wystawcom dostarczone.

Przyjmowanie przesyłek z przedmiotami na wystawę przeznaczonych odbywać się będzie *od 1. do 10. czerwca 1904*. Koszta przewozu, wypakowania, zniesienia na miejsce i odesłania ponoszą wystawcy.

Na wyraźne życzenie i zobowiązanie się wystawcy do zwrotu kosztów komitet wystawy może załatwić te czynności w imieniu wystawcy.

Komitet wystawy zawiadomi wcześnie wystawców o umowie zawartej ze spedytorem co do przewozu, rozpakowania i ustawienia przedmiotów wystawy, ich powtórnego zapakowania i wysyłki zwrotnej, tudzież co do ulg w transporcie koleją żelazną i w opłacie cłowej, o które komitet się postara.

Komitet wystawy pośredniczyć będzie w przechowaniu opakowań przedmiotów wystawowych.

§. 14. Przedmiotów wystawionych nie wolno przed zamknięciem wystawy bez osobnego pisemnego upoważnienia komitetu z wystawy usuwać.

§. 15. O sprzedawaniu na wystawie przedmiotów okazowych należy zawiadomić dyrektora.

§. 16. Przy przedmiotach wystawowych mogą być dołączone specyalne katalogi wystawcy, cenniki, ogłoszenia, adresy i t. p., które według życzenia wystawcy mogą być także rozdawane zwiedzającym wystawę.

§. 17. W katalogu wystawy będą uwidocznione tylko te przedmioty, które w deklaracyi szczegółowo wymienione zostaną, a deklaracya ta zostałe doręczona komitetowi w terminie oznaczonym.

§. 18. Celem skutecznego reklamowania firm przemysłowych ustanowił komitet przy katalogu osobny dział reklam i inseratów po cenie następującej: za całą stronicę 20 kor., za pół stronicy 10 kor., a za $^1/_4$ stronicy 6 kor., za wiersz zaś reklamy 40 h.

W tym celu zechcą się wystawcy, chcący, by ich reklamy i ogłoszenia umieszczone zostały w katalogu wystawowym, zgłosić najdalej *do 1. maja 1904* w komitecie wystawowym, podając rozciągłość w jakiej mają być wydrukowane ich ogłoszenia i przesyłając należytość według podanej wyżej normy.

§. 19. Gdyby który z wystawców życzył sobie co do swego przedmiotu, na wystawie się znajdującego, dawać publiczne ustne wyjaśnienia lub wykonywać doświadczenia, winien porozumieć się w każdym takim poszczególnym wypadku z dyrektorem wystawy.

§. 20. Przedmioty mają być uprzątnięte zaraz po zamknięciu wystawy *najpóźniej do 31. lipca 1904*. Przedmioty do tego czasu nie usunięte sprzedane zostaną na ryzyko wystawcy, a pieniądze złożone u dyrektora wystawy, gdzie przez miesiąc będą do rozporządzenia wystawcy, poczem wcielone zostaną do funduszu wystawowego.

§. 21. Nagrody ustanowiono następujące: dyplomy honorowe, medale złote, medale srebrne, medale bronzowe i listy uznania. Prócz tego będzie staraniem komitetu uzyskać dla wystawców nagrody rządowe.

§. 22. Sędziowie (jury) uproszeni zostaną przez komitet gospodarzy X. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich wspólnie z komitetem wystawowym.

§. 23. Wszyscy wystawcy, ich ajenci i zastępcy, jakoteż służba, mają się poddać bezwarunkowo rozporządzeniom regulaminu i dyrektora wystawy; wszelkie zażalenia mają być wnoszone do biura komitetu wystawy.

§. 24. Przed usunięciem przedmiotów z wystawy mają być zwrócone wszelkie wydatki poniesione przez komitet na rachunek wystawcy.

§. 25. Za wszelkie zobowiązania się wystawcy co do opłat i kosztów, ręczy wystawca i przedmiot wystawowy.

§. 26. Komitet wystawy ogłosi według potrzeby poszczególne regulaminy.

§. 27. Własnoręcznym podpisem położonym na deklaracyi stwierdzi każdy wystawca, że na powyższe postanowienia komitetu bez zastrzeżeń się zgadza i przepisom tym się poddaje.

§. 28. Do wstępu na wystawę uprawnia wystawcę karta legitymacyjna, służba zaś otrzyma osobne karty wstępu wydane przez dyrekcyę.

Uwaga. Zwraca się uwagę PT. wystawców na §. 18. regulaminu, a to ze względu na to, że leży w interesie przemysłowców, aby o swych zakładach o ile możności jak najdokładniejsze podali uwiadomienia i firmy swe rozgłosili. Ze względu bowiem, że katalogi będą rozdawane za darmo członkom, uczestnikom zjazdu i wystawcom, a rozsprzedawane poniżej kosztów druku publiczności, w końcu wobec okoliczności, że członkowie i uczestnicy zjazdu przedstawiają tę część publiczności, która z firmami na wystawie reprezentowanemi, już z natury swego zawodu najwięcej stykać się musi, poprze się tym sposobem najskuteczniej przemysł, dla którego wystawa nasza została ustanowioną.

Fizyologia wyścigów
w ich stosunku
do krajowej hodowli koni

przez
Dra Juliana Ochorowicza,
kandydata nauk przyrodniczych.

(Ciąg dalszy).

Paragrafu tego nie znalazłem w ustawie normalnej dla wszystkich towarzystw; musiał więc być dorobiony przez naszą komisyę techniczną (patrz „Program na rok 1896") Czy był on kiedy stosowany? Chyba nie. Przedewszystkiem jest niejasny, niewiadomo bowiem. jakby sędziowie liczyli owe 60 pierwszych nagród: czy we wszystkich gonitwach wogóle, czy też jak to zdaje się wypływać z formy paragrafu, tylko w gonitwach Towarzystwa przeznaczone dla jeźdźców krajowych? W tym ostatnim razie, ograniczenie, i tak niepotrzebne, zeszłoby na farsę. Ponieważ w programach naszych bywa w sezonie zaledwie 4—5 gonitw „dla jeźdźców krajowych", wygrywający co co czwarty wyścig (a byłby to wcale dobry procent!) musiałby jeździć około *dwudziestu pięciu lat* z urzędu, ażeby wygrać 50 pierwszych nagród. Wygrawszy — miałby wszelkie prawo odpocząć — ale za co wyrzucać?

Mojem zdaniem, nie tędy droga.

Zdrowy rozsądek wskazywałby całkiem inną: nie ograniczać, lecz ułatwiać.

W ustawie normalnej dla wszystkich Towarzystw *jest* taki paragraf ułatwiający (uwaga do § 377). Zwalnia chłopców stajennych, którzy wygrali dziesięć biegów, od opłaty za roczne świadectwa. Należałoby więc tylko w tym duchu iść dalej i dodać:

„Wygrywający 15 albo 20 pierwszych nagród otrzymuje premium."

Premium takiej wartości, żeby z jednej strony była zachęta do dalszego doskonalenia się, a z drugiej odstręczeniem od umyślnego przegrywania wyścigu, dla kombinacyj totalizatorowych.

Przedewszystkiem zaś należy jeźdźcom krajowym otworzyć pole do ćwiczeń, bo cztery gonitwy na sezon, to jest nic.

Ażeby nasz chłopiec stajenny mógł wyrobić sobie ową

nadzwyczajną zdolność szybkiego orjentowania się w wyścigu, jaką posiadają Maddeny i Kitchenery, musiałby jeździć, tak jak oni, kilka razy dziennie, a nie kilka razy na sezon.

Powtóre należałoby podnieść normalną skalę wag o 5 funtów, a w niektórych biegach o to i więcej, ażeby stopniowo wyrugować z toru patologiczną rasę liliputów.

Jeżeli Towarzystwo nasze zaniedbuje dżokiejów krajowych to jest *specyalistów, którzyby z tego chleb mieć mogli*, to natomiast otworzyło szeroko wrota dla amatorów jazdy konnej, w tak zwanych biegach dżentelmańskich.

Nie jestem ja za jakimkolwiek systemem ograniczeń: zważam bowiem, że całą tajemnicą postępu jest wolnośc dla wszystkich; ale co innego jest wolność i sprawiedliwość, a co innego protekcya miernot. Jeżeli gdzie, te w wyścigach ten ostatni system nie ma racyi bytu, bo tu chodzi o wybór z pomiędzy dobrych, a nie o *ilość* miernych koni i jeźdźców. Podobnie też, jak w gonitwach dla dwulatków zbył liczne „pola“ dowodzą tylko — chęci wygrywania *byle czem.*

A ponieważ dystanse są krótkie, ponieważ od pierwszego dnia wyścigów zaczyna się system wyłączania poprzednich zwycięzców i dawania najniższej wagi najlichszym koniom, właściciel więc nie ma nawet tej korzyści, żeby się mógł zoryentowado do wartości swego rumaka, i niepotrzebnie tłucze się na siodle przez cały sezon, w nadziei wygrania marnych 500 rubli na koniu, który wart jest dla amatora 150 rubli.

Tego rodzaju gonitwy od dawnych wyścigów włościańskich różnią się tylko tem, że tamże miały pewne znaczenie dla hodowli rasy krajowej, natomiast obecne, dla hodowli pełnej krwi, nie mają żadnego znaczenia. (C. d. n.).

Kobiety a ochrona zwierząt.

Że ochrona zwierząt nie jest mrzonką kilku sentymentalnie usposobionych osób, jak szyderczo niektórzy twierdzą, ale obowiązkiem ogólno ludzkim, to każdy przyznać musi, kto bez uprzedzenia nad tem pomyśli — osobliwie w naszych czasach trzeba wielki nacisk kłaść na ochronę zwierząt, bo teraz może więcej, niż dawniej, zwierzęta są wystawione na udręczenia rozmaite, a wyższość człowieka nad zwierzętami przechodzi nieraz w tyranię nad niemi, a z wielką cierpliwością trzeba przeciw-

działać takiemu dążeniu; ażeby już raz obchodzono się tak ze zwierzętami, jak na to, jako stworzenie Boskie, zasługują to:

„Sprawiedliwy ulituje się nad bydłem swojem, a zatwardziałe jest serce bezbożnika“.

Gdy więc ochrona zwierząt jest obowiązkiem człowieka, to kobiety nie będą mogły od niej się usuwać. Rzeczywiście wiele kobiet położyło już znaczne zasługi około tej sprawy, bądź pisząc odpowiednie artykuły, bądź wspierając cele towarzystwa pieniądzmi, radą i czynem. Wykażemy poniżej, w jakim kierunku jeszcze powinne kobiety działać, by zasłużyły się w sprawie ochrony zwierząt.

1. Przedewszystkiem kobiety, jako matki biorą przeważny udział w wychowaniu dzieci. „Niema dobrego serca bez litości“ wyrzekł lord Erskine w parlamencie angielskim; u Rückert powiedział, że wychowawca ma serce wychowanków w ręce swojej, co on zasadzi w tej pulchnej glebie, to puści korzenie, co zaszczepi na młodej gałązce, to będzie owoce wydawało.

Jest dowiedzioną rzeczą, że dzieci z natury są skłonne do okrucieństwa i dopiero dobre wychowanie oducza je od tego.

Dla takiego wychowania jest bardzo ważną rzeczą, by dzieci od wczesnej młodości nauczyły się w każdem zwierzątku, choćby niepozornem widzieć stworzenie Boskie, by nabrały rozumnego zamiłowania do przyrody. Było już wielu takich, którzy, jako dzieci, dopuszczali się okrucieństw względem zwierząt, a potem kroczyli drogą zbrodni i byli nielitościwi względem ludzi. Dręczenie zwierząt wywiera więc wpływ ujemny na umysł człowieka.

Prawdziwe wychowanie za wczasu już będzie się starało wykorzenić te wrodzone uczucia okrutności, bądź przez napominania, nauczanie, bądź nawet i przez kary, a przedewszystkiem przez dobry przykład. Wcześnie trzeba dzieci pouczyć, że nie wolno dręczyć zwierzęcia nawet w żarcie, bo ono taki ból czuje jak człowiek.

Gdy kto ma sposobność obserwować dzieci przy zabawie, ten nieraz będzie mógł stwierdzić fakt okrutnego obchodzenia się ze zwierzętami, osobliwie ze strony chłopców. Dzieci widzą w zwierzętach tylko przedmiot zabawy. Psy, koty, króliki, to tylko żywe zabawki i tu popuszczają chłopcy wodze swej swawoli, a niestety nieraz słabe matki patrzą przez palce na to, jak ich dzieci obrywają owadom skrzydła, nogi, jak zabijają

żaby, robaki.... o gdyby te istoty umiały mówić, jakiż straszny krzyk brzmiałby z różnych stron kraju naszego.

Pytanie, czy należy zbieranie owadów u chłopców popierać trzeba stanowczo zaprzeczyć. Jest to tylko czcza zabawka, która prędko przemija. Zostawmy zakładom naukowym urządzanie zbiorów takich, to będzie najlepiej, bo wartość takiego zbioru chłopięcego jest bardzo problematyczną, a przy nieznajomości obchodzenia się, mimowolnie popełniają chłopcy wielkie okrucieństwa. Znajdzie chłopiec poczwarkę, to owszem niech ją pielęgnuje i niech potem motyla wypuści na wolność. Gdy koniecznie chłopiec ma już ochotę zbierania, niechaj zbiera rośliny, minerały, skały — ostatecznie marki, ale niech nie niszczy nadaremnie życia zwierzęcego.

Także należy, jak najsurowiej, zakazywać niszczenia gniazd, jaj i piskląt. Niektórzy chłopcy okazują wielką zręczność w wyszukiwaniu i niszczeniu gniazd, jaja tłuką, pisklęta zabierają rodzicom, które, trwożliwie latają nie mogąc bronić ich. Śmierć czeka pisklęta albo natychmiastowa, albo powolna w klatce.

Że taka czynność działa ujemnie na umysł i zarazem wyrządza szkody w gospodarstwie przyrody, nie potrzeba wykazywać.

Matki niejednokrotnie nie uważają na to, że małe dzieci patrzą się na zabijanie kur, gęsi, kaczek, a nawet świń. To przyzwyczajenie do widoku przelewanej krwi oddziaływa zgubnie, to odzwyczaja od litości, a jak straszne skutki pociągnąć to może za sobą, wykazaliśmy nie dawno w „Miesięczniku“, przytaczając mord popełniony na malutkiej siostrzycce przez 7-mio letniego brata i to nożem, którym ojciec świnie zabijał. Nawet do cyrku i menażeryi nie należy za wcześnie dzieci zabierać, bo i tam patrzą na tresurę, która nieraz gwałtem wpojoną została i nieraz w oczach publiczności powtarzają się sceny dręczenia koni, psów, lub dzikich zwierząt.

Matki powinne prócz wstrzymywania od okrucieństw także i dodatnio działać. Trzeba dzieci wyprowadzać w pole, w las, w przyrodę, tam pouczać o jej piękności, zwracać uwagę na zwierzęta, wskazywać na ich pożytek, na rolę, jaką odgrywają w gospodarstwie przyrody, a wtedy obudzi się w nich miłość ku przyrodzie i ku ich istotom, będą się wszystkiem interesowały, co tylko przyrody dotyczy. Wtedy zalecać im należy odczytywanie powiastek, traktujących o ochronie zwierząt. Bardzo

pożądaną jest rzeczą, by nauczyć młodzież zakładać sztuczne gniazda, a w zimie robić dla ptaszków żerowiska i pilnie je zaopatrywać.

Tym sposobem przygotowuje się powoli od dzieciństwa osoby, które później w sprawie ochrony zwierząt wielkie zasługi położyć mogą.

(Dok. nast.)

Rozmaitości.

Gołębie jako zwiastuny pogody. Chociaż znacznie wielu wiejskich prawideł pogody osłabło wielce od chwili kiedy przepowiednie pogody oparte zostały na podstawie naukowej, jednak wiele mieszkańców wsi trzyma się dotychczas tych prawideł, odziedziczonych po przodkach. Jeżeli wogóle pewne pojawy w świecie roślinnym lub zwierzęcym dają mieszkańcowi okolic niegórzystych możność sądzenia o zmianach pogody, to przedewszystkiem w tym celu najodpowiedniejszym materyałem, są ptaki. Nerwy ptasie, muszą być bardzo wrażliwe na zmiany pogody. W jednym z czasopism naukowych zwrócono niedawno uwagę na to, że w szczególności gołębie uważają w różnych okolicach za najbardziej wiarogodnych zwiastunów pogody. Utrzymują n. p. po wsiach, że zwiastują one czas słotny, gdy siedzą na dachach, trzymając łebki pod gardziołkiem; również gdy się zanosi na zmianę pogody, gdy gołębie odlatują niedaleko, i wcześnie wracają na spoczynek do swych gniazd. Byłoby rzeczą interesującą, w tym kierunku zostały zebrane i porównane szeregi spostrzeżeń; wtedy zachowanie się gołębi wobec zmian pogody dałoby się wyjaśnić pewniej i dokładniej.

Walka z królikami w Antwerpii. Wiadomo, że króliki stanowią istną plagę Australii. Nie znajdując wrogów naturalnych, rozmnażają się one tam tak licznie, że wiele okręgów, gdzie pierwej z powodzeniem hodowano owce i bydło, musiano opuścić z powodu braku paszy, wyniszczonej przez króliki. Nawet nadzieje, że posucha, która panowała w Australii wschodniej w ciągu 6 lat ostatnich, wytępi króliki, zawiodły zupełnie. Ucierpiały one w wielu miejscowościach, lecz po ustaniu suszy, rozmnożyły się bodaj jeszcze liczniej niż poprzednio. Wyczerpano już wszystkie pomysły; nawet już sam Pasteur nie zdołał wykryć zarazka, któryby wytępił króliki; rząd kolonii wyznaczył nagrodę za każdego zabitego królika, nic dotychczas nie pomogło. Obecnie p. W. Rodier, kierownik stacyi rolnej w Tambau w Nowej-Walii południowej, proponuje nowy środek, w każdym razie ciekawy, choć za skuteczność jego z góry ręczyć trudno. Rodier wychodzi z założenia, że poligamia sprzyja intensywnemu rozmnażaniu się, natomiast poliandria jest dlań szkodliwą. Króliki żyją poligamicznie, każdy samiec posiada liczne samice i liczne płodzi potomstwo. Otóż Rodier proponuje, aby zmienić ich tryb życia na wielomęstwo, zabijając tylko samice. Z czasem samce będą liczniejsze od samic, będą je męczyły zalotami i zmniejszą ich zdolność do rozmnażania się. Zwykły zaś system zabijania królików nie prowadzi do celu, lecz raczej wpływa na

rozszerzanie klęski. Większość schwytanych królików są to samce, gdyż zbierają się one w pewnych miejscach, dobrze myśliwym znanych a ci zabijają wszystkie, bez wyboru, aby uzyskać wynagrodzenie. W rezultacie ilość samców się zmniejsza, liczba urodzeń zaś wzrasta. Rodier stosował już swój projekt w okolicach Tambua i podobno z doskonałym skutkiem. („Wszechświat“).

Małpy, jako robotnice. Właściciel pewien kopalni złota w Transwalu posiadał dwie drobne małpki, które zabierał niekiedy ze sobą do kopalni. Małpy widząc czynności robotników, zaczęły ich naśladować i wkrótce okazały się zdolnymi współpracownikami, co skłoniło właściciela do powiększenia liczby tych oryginalnych pracowników. Nie tylko taniością wyróżniały się od ludzi, ale sumiennością, gdyż nie chowały złota, aby potem oddawać się pijaństwu. Podobno właściciel jest bardzo zadowolony ze swych pracowników czwororęcznych.

Pies urzędownie wydalony. W tych dniach przybył koleją z Warażdynu do Wiednia wielki pies rasy neufundlandzkiej. Nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby nie okoliczność, że zwierzę to zostało urzędownie wydalone z granic królestwa Kroacyi i Slawonii.

Pies ów, niezwykłej wielkości, będący własnością pewnego kupca w Warażdynie, budził swą postawą niepokój na ulicach spokojnego miasta. Raz, w przystępie wesołości, pies przewrócił chopca, który mu na drodze stanął.

Zdarzenie to było dla policyi warażdyńskiej doskonałym pretekstem do skazania na śmierć psa, rzekomo niebezpiecznego. Oprawca miejski otrzymał rozkaz wykonania wyroku. Sprzeciwił się temu atoli właściciel zwierzęcia i przedstawiwszy świadectwo weterynarza, że pies jest zdrów zupełnie, podał prośbę do magistratu, aby wyrok cofnięto.

Po kilku dniach nadeszła odpowiedź od rady miejskiej: magitrat uwzględnia żądanie petenta wyjątkowo i to pod warunkiem, że niebezpieczny pies opuści granice królestwa Kroacyi i Slawonii w przeciągu dni ośmiu. W razie przeciwnym wyrok będzie wykonanym.

Napad wilków. W głębi Rosyi należy wilk do zjawisk codziennych. Wieśniak z rana wyszedłszy z izby, spotyka za węgłem domu głodnego wilka. Dzieci puszczone samopas przepadają nieraz bez wieści, porwane przez te dzikie zwierzęta. Wypadek opisany w pismach rosyjskich charakteryzuje rzecz całą dosadnie. Zaprzężone do sani pędzą rącze konie po bitym gościścu do cerski. To kumowie z dzieckiem jadą do chrztu. W tem wypada stado wilków i goni za niemi. Ojciec chrzestny kazał rzucić dziecko na pożarcie zwierzętom, sądząc, że wilki, zajęte żerem, pozwolą im umknąć, lecz kuma nie chciała tego uczynić. Wtedy ów kum wyrzucił z sanek jedną z kobiet z dzieckiem; kobieta wpadła do dołu niespostrzeżona przez wilki, ocalała, kum zaś z końmi dostał się w paszczę dzikich zwierząt.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem T. Wiedenia.